Magiczny Kraków

W gimnastyce można się zakochać

2026-06-17

Rozmowa z Małgorzatą Solarz-Kulbicką, wiceprezes Polskiego Związku Gimnastycznego, trenerką i koordynatorką sekcji gimnastycznej TS Wisła Kraków.

Maria Drobniak, pani podopieczna w Wiśle Kraków, odniosła w maju spektakularny sukces, wygrywając zawody Pucharu Świata w Warnie. Jak wyglądała jej droga do złota?

Małgorzata Solarz-Kulbicka: Przeprowadzając w Wiśle nabory do klasy mistrzostwa sportowego, wybieramy po egzaminie 10–12 dziewczynek. Niewątpliwie Marysia od początku była w swojej grupie dzieckiem najbardziej utalentowanym. Sam talent do sportu jednak nie wystarczy, trzeba mieć też zamiłowanie do pracy, bo gimnastyka to bardzo ciężka i wymagająca dyscyplina. Marysia już jako mała dziewczynka przychodziła na treningi dwa razy dziennie. Pracowaliśmy razem rok po roku, a ona wygrywała kolejne zawody, zostając mistrzynią Polski w każdej kategorii wiekowej. Później zaczęła odnosić sukcesy na arenie międzynarodowej w kategorii juniorskiej, a teraz weszła w wielkim stylu na poziom seniorski. Początkowo naszym celem w zawodach Pucharu Świata było kwalifikowanie się do finałów. W ubiegłym roku Marysia już tego regularnie dokonywała, a w tym roku zwyciężyła.

Triumf odniosła w ćwiczeniach na równoważni. To jej najmocniejsza strona?

Domeną Marysi są ćwiczenia wolne oraz równoważnia, na tych przyrządach potrafi wykonywać najtrudniejsze elementy. Ale w wieloboju, na który składają się cztery przyrządy, też się fajnie odnajduje.

Już podczas pucharowych zawodów rozegranych w lutym zasygnalizowała ogromne możliwości, wykonując jeden z najtrudniejszych zeskoków.

Zgadza się, to był zeskok światowej klasy, podwójne salto łamane po dwóch flic-flacach (przerzutach w tył – przyp. red.). Bardzo trudny element, pracowaliśmy nad tym zeskokiem dwa lata. W Cottbus nie udało się zrobić całego układu bez upadku, bo Marysia spadła przy wykonywaniu innego elementu, też bardzo trudnego. Miała problem z pachwiną, co nie pozwalało jej w pełni zaprezentować swoich umiejętności. Niemniej uzyskała bardzo wysoką ocenę wyjściową na równoważni, a tak wysoka baza przy dobrym wykonaniu układu pozwala zaistnieć na arenie międzynarodowej. Marysia pokazała tym występem, że wchodzi do najwyższej ligi i podczas następnych zawodów w Warnie to potwierdziła.

Występ w Bułgarii był bezbłędny?

Jako trener wiem, że rzadko jest tak, by nie dało się zrobić czegoś lepiej. Obie z Marią wiemy, co przyniosło nam lekki niedosyt, lecz zachowam to dla siebie. Niewątpliwie wykazała się ogromnym opanowaniem i układ wykonała bardzo dobrze.

Po jej sukcesie wybrzmiał „Mazurek Dąbrowskiego”, pierwszy na zawodach tej rangi od 10 lat. Z czego wynikał kryzys polskiej gimnastyki sportowej? To kwestia szkolenia czy braku

talentów?

Talenty mamy, bo dzieci rodzą się na całym świecie takie same. Przyczyny leżą gdzie indziej. Obecnie w Polskim Związku Gimnastycznym trwa druga kadencja prezesa Leszka Blanika, a ja pełnię rolę wiceprezes do spraw gimnastyki sportowej, więc mogę powiedzieć, że jako zarząd robimy wszystko, by rozwinąć tę dyscyplinę. Próbujemy pozyskać sponsorów, ściśle współpracujemy z Ministerstwem Sportu i Turystki. Tworzymy też programy upowszechniające gimnastykę i mogę powiedzieć z dumą, że ten sport przez ostatnie lata bardzo zyskał na popularności. W Polsce ta dyscyplina nie była tak popularna, jak na całym świecie ze względu na to, że wymaga wielkich nakładów finansowych. Potrzebne są sale, ale nie takie zwykłe wielofunkcyjne, lecz z zamontowanym w nich na stałe sprzętem, który zresztą jest bardzo drogi. Jeśli brakuje sal, to dzieci nie mają gdzie ćwiczyć. Podejmujemy kroki, żeby specjalistycznych hal było coraz więcej, przez kilka ostatnich lat powstało kilka pięknych, nowoczesnych obiektów, m.in. hala Leszka Blanika przy AWFiS w Gdańsku oraz sala przy Zespole Szkół Sportowych w Zabrzu. Kolejna kwestia, to mała liczba specjalistów do pracy na przyrządach oraz choreografów. Na najwyższym poziomie niezmiernie ważne jest też wsparcie psychologa oraz odnowa biologiczna. Maria Drobniak trenuje codziennie z wyjątkiem niedziel po sześć-siedem godzin.

Jak można trafić na zajęcia gimnastyczne w Krakowie? Wspomniała pani o naborach organizowanych przez Wisłę.

Sekcja gimnastyczna Wisły od wielu lat współpracuje ze Szkołą Podstawową nr 5, w której funkcjonują oddziały sportowe. Stworzyliśmy tam klasę o profilu gimnastyka sportowa, dzięki czemu dziewczynki mogą trenować w takim wymiarze, jakiego wymaga wyczynowe uprawianie tej dyscypliny. Otrzymujemy duże wsparcie zarówno ze strony prezesa TS Wisła Tomasza Jaźdżyńskiego, jak i dyrektora szkoły Mirosława Buczka. Nasze relacje układają się bardzo dobrze.

Jakie cechy powinna mieć osoba, która chce się zająć gimnastyką? Na co zwracacie uwagę?

Najważniejsza jest pasja, ale u małego dziecka ciężko to ocenić, jeśli widzimy je przed egzaminami tylko kilka razy. Czasem dziewczynki trafiają do nas wcześniej na zajęcia ogólnorozwojowe i wtedy można dostrzec coś więcej. Z tego względu w pierwszej kolejności zwracamy uwagę na predyspozycje fizyczne – zwinność, wrodzoną siłę, szybkość, dynamikę. To są cechy, których szukamy u dziecka, by później na tej bazie móc je szkolić. Szukamy też odwagi, bo jeśli małe dziecko boi się przejść przez przeszkodę lub wejść na małą równoważnię, to ten lęk może później uniemożliwić mu pójście w stronę wyczynu. W momencie, gdy dziecko dostaje się do klasy mistrzostwa sportowego i jest w toku treningowym, powinno pojawić się u niego zamiłowanie do gimnastyki, bo ono wyzwala determinację i gotowość do ciężkiej pracy, a to z kolei pozwala osiągnąć sukces. W żadnej dyscyplinie sam talent, jak i same cechy motoryczne nie spowodują, że ktoś będzie mistrzem.

Zwycięstwem w Pucharze Świata Maria Drobniak zapewniła sobie występ na mistrzostwach Europy?

Tak, wywalczyła kwalifikację i w sierpniu czeka ją start w Zagrzebiu. Po zawodach Pucharu Świata w słoweńskim Koprze i Mariborze mamy na początku lipca międzynarodowy turniej w Krakowie, a później nastąpią bezpośrednie przygotowania do mistrzostw Europy. Tam Maria będzie walczyć o jak

najlepsze miejsce i uzyskanie kwalifikacji na mistrzostwa świata.

W sekcji gimnastycznej Wisły jest więcej takich talentów jak ona?

Jest kilka dziewczynek, które bardzo dobrze rokują, w tym także z młodszego pokolenia, ale na razie nie chcę wymieniać ich nazwisk, bo jeszcze długa droga przed nimi. Odkąd pamiętam, Wisła zawsze była w Polsce klubem wiodącym, mamy sprawdzony system szkolenia. Zdobywamy medale na mistrzostwach kraju w każdej kategorii wiekowej. Jesteśmy nastawieni na wysoki wyczyn i przygotowujemy zawodniczki pod kątem występów na arenie międzynarodowej, a więc w kwalifikacjach na igrzyska olimpijskie oraz na mistrzostwach Europy i mistrzostwach świata.

Pani sama była zawodniczką z pasją, która opowiadała, że jej marzeniem w dzieciństwie było wykonywać te wszystkie cuda na przyrządach. To dobry wzór dla podopiecznych.

W gimnastyce można się zakochać, bo ona jest przepiękna, widowiskowa i bardzo uzależnia. Natomiast trzeba też wiedzieć, że jest to okupione bardzo dużą liczbą godzin spędzonych na sali i podporządkowaniem jej wielu spraw prywatnych. Gdyby jednak ktoś mnie zapytał, czy wybrałabym w życiu inną drogę, to bym powiedziała, że nie ma mowy, bo gimnastyka jest dla mnie najpiękniejszym sportem wartym każdego poświęcenia. Sądzę, że podobnie myśli mój mąż, Mariusz Kulbicki, trener kadry narodowej gimnastyczek. Tworzymy w Wiśle trenerski duet i sukcesy Marysi to także jego zasługa. To człowiek pełen pasji, w przeszłości znakomity gimnastyk. Ja zaczynałam w Tęczy Łódź, natomiast on reprezentował barwy Legii Warszawa.

Jak to się stało, że związaliście się z Wisłą i Krakowem?

To się wydarzyło przed 20 laty. Nie ukrywam, że pierwotny plan zakładał moją przeprowadzkę do stolicy, bo w Łodzi były marne perspektywy dla profesjonalnej gimnastyki. Okazało się jednak, że i w Legii pojawiły się duże problemy finansowe, więc puściliśmy w świat wieści, że jesteśmy obydwoje do wzięcia. Od razu zgłosiła się Wisła, a konkretnie ówczesny koordynator sekcji, pan Sławomir Kaliszewski. Chętnie przystaliśmy na jego propozycję, bo to stwarzało nam szansę zajmowania się tym, co kochamy najbardziej. Zabraliśmy dzieci, spakowaliśmy dobytek i wyruszyliśmy do Krakowa. Jak się okazało, to był bardzo dobry wybór, tu odnaleźliśmy swoje miejsce na ziemi.

Rozmawiał Krzysztof Kawa